Nr. 594 (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 22 grudnia 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Halucynacje wszechniemieckie.

Lwów 21 grudnia.

W Monachjum w tych dniach ukazała się z pod prasy drukarskiej broszura pod tytułem: „Droga do niemiecko-austrjackiego zwiazku celnego“, pióra niejakiego J. Pergera z Wiednia, która wskazuje „nową“ drogę do osiągnięcia „ideałów“ wszechniemieckich. Do pomocy przyzywa i on oczywiście wielki *Reich* niemiecki! Federalizm w Austrji pociągnąłby dla niej najfatalniejsze następstwa. Ba! nawet dla Niemiec samych i ich stosunków z Rosją — a to przez tych przeklętych Polaków! To też niemiecki sztab generalny będzie miał w przyszłości do rozstrzygnięcia: czy podobna mu pozwolić na to, aby państwo niemieckie wbite zostało klinem pomiędzy ewentualne krolestwo polskie a czeskie, oba jako awangardy Francuzów i Moskali? Austrja — zdaniem tego pana Pergera — przez swoją „słowiańską“ politykę zagraża (*sic!*) dwu sąsiednim mocarstwom. Otóż Niemcy austrjaccy — dowodzi autor w dalszym ciągu — muszą, wobec przedstawionych sobie „niebezpieczeństw“, domagać się usilnie:

1. wyodrębnienia Galicji i Dalmacji;

2. unji personalnej z Węgrami;

3. rokowań z Rzeszą niemiecką i z Węgrami, celem zawarcia traktatu handlowego, a to z pierwszą ze zniżającemi się stopniowo cłami różniczkowemi, aż do wyrównania ceł po 10 latach; z ostatniemi, z rosnącemi cłami różniczkowemi, aż do osiągnięcia zwykłego „najwyższego uprzywilejowania“ kontrahentów;

4. wprowadzenie niemieckiego języka państwowego.

Artykuł 11 frankfurckiego pokoju z roku 1871 nie sprzeciwia się wcale punktowi 3), gdyż w nim mowa o Austro-Węgrzech, a nie Austrji, jako takiej. — Srodki zaś do osiągnięcia powyższych 4 postulatów, proponuje ów pomysłowy doradca Austrji takie: a) przeszkadzanie wszelkiej działalności Rady państwa i delegacji (*zatem obstrukcję ustawiczną*);

b) założenie „niemieckiego związku celnego“, jednoczącego w sobie wszystkich Niemców austrjackich, który naturalnie postawi sobie za cel życia, akces do Rzeszy niemieckiej;

c) porozumienie się Niemców austrjackich z Rusinami (!) i Włochami gwoli wspólnego postępowania (zapewne w obstrukcji?)

Po tej drodze krocząc, Niemcy austrjaccy zdobędą dla swego handlu i przemysłu całą sieć zamorską państwa niemieckiego! Tryjest nigdy nie spełniał należycie swych zadań w tej mierze. Dopiero Austrja, połączona ściśle z Niemcami, może stanowić pewną i potężną jednostkę ekonomiczną! Lecz agitacja na rzecz tego proponowanego akcesu celnego do Niemiec, musi być w jak największym stylu prowadzoną: odczytami, broszurami, własnymi organami prasy itp. Z pomocą punktu 3) trzy mocarstwa, stojące na czele trzech szczepów, mogłyby w przyszłości działać zgodnie i ręka w rękę. Z pomocą punktu 1) Niemcy uzyskają w Austrji większość liczebną. Państwo — kombinuje dalej autor, być może w napadzie szału alkoholicznego — odpowie zapewne absolutyzmem (!) na te postulaty Niemców, lecz sytuacja polityczna w całym świecie postara się już o to, że taki absolutyzm długo nie potrwa... — pociesza p. Perger swych rodaków. Będzie Austrja miała wtedy do wyboru pomiędzy Niemcami a Słowianami — zagranica zaś (czytaj naturalnie Niemcy) przeważy szalę jej decyzji.

Rzecz prosta, iż organ „Związku wszechniemieckiego“ w Berlinie, łakomie pochwycił te „projekty“ i udziela im swej aprobaty w słowach takich: „„Związek wszechniemiecki“ i jego skarb obronny, powinny te postulaty Pergera w całości przyswoić sobie a „Związek“ niechaj postawi się niezwłocznie na czele energicznej agitacji na rzecz „Niemiecko-austrjackiego „Związku celnego“!...“ W gruncie rzeczy, naszkicowane wyżej elukubracje tego Pergera są w tej chwili objawem tylko niezdrowej gorączki, w jakiej bredzi mózg zagorzałego „Alldeutschera — z tem wszystkiem jednak świadczą one poniekąd o patologicznem usposobieniu Wszechniemców z tej i tamtej strony czarnożółtych słupów granicznych...

Ze stosunków bałkańskich.

(Od naszego korespondenta).

Sofja 16 grudnia.

Wieści z Macedonji wciąż smutne, irytujące. Dzikie wybryki tureckie dokuczają biednemu ludowi. Lecz są to wypadki oddzielne; nie ma w nich systemu, nie ma charakteru politycznego prześladowania.

O wiele groźniejszemi, krwawszemi są starcia pomiędzy Bułgarami, Serbami i Grekami. To nie walka o byt narodu, to nie oddziały powstańcze, lecz bandy rozbójnicze, które przelewają krew niewinnych, wprost jakoby dla miłości samego krwi przelewu. Rozgoryczenie, zajadłość, wzajemna nienawiść, rosną pomiędzy temi bandami z każdym dniem. Zaznaczanie praw narodowej posiadłości blednie wobec zdziczenia tych pseudo patrjotów. Starcia orężnych ze zbrojnymi są dziś rzadkie, liczba napadów na bezbronnych rośnie.

Naturalnie, że takie postępki zniechęcają patrjotów nawet najczerwieńszych i pomimo licznych notatek dziennikarskich o ucisku w Macedonji, współczucie Bułgarji dla obcej akcji słabnie coraz bardziej.

Niestety, wpływ rządów ościennych na wojujące obecnie bandy nie może być wielkim, gdyż wśród tych band brak zupełny zrozumienia dróg politycznych istotnie pożytecznych. One nie rozumują, w środkach nie przebierają, a o większości rzec dziś można, że i celu szlachetnego nie mają. Szaleńcem trzeba być, by wierzyć, że obecne rozbójnictwo może przynieść korzyść ojczyźnie. Jedynym, smutnym rezultatem może być zdziczenie narodu, a na takim gruncie miłość ojczyzny prawdziwa nie rośnie.

Zrozumiano to dobrze we Wiedniu.

Wpływ na panujących Serbji i Bułgarji widoczny; nie wątpię, iż w Atenach rychło zwrot nastąpi. Ale jak wpłynąć na wojujące bandy?

Tylko żandarmerja dzielna, liczna; tylko świadomość wszystkiego, co się w każdym zakątku dzieje, może dopomódz do uśmierzenia tej zgubnej walki, której widownią dziś Macedonja. Dlatego tak Wiedeń jak i Petersburg energicznie domagają się przyjęcia nowych oficerów i nie czekając zgody sułtana, już ich wysłano. Przybyli już na miejsce, — zatwierdzenia sułtańskiego dotąd nie ma. Położenie takie tylko w Turcji możliwe. Naturalnie, że ostatecznie Turcja ustąpi, ale — jak zwykle — próbuje wszelkich środków, by rzecz chociażby odwlec. Dla mocarstw zaś zgoda sułtana ma wielką doniosłość. Nie idzie tu tyle o zapłatę oficerów, ile o przyznanie ich jako upełnomocnionych działaczy. Inaczej nie będą mogli rozpocząć służby; władze tureckie nie będą ich uznawały, nie pozwolą im uczynić kroku.

A tymczasem pożoga w Macedonji rośnie.

Czyż to nie dowód, że Turcja rada rozruchom?

Sprawa powrotu nieszczęśliwych wychodźców macedońskich, którzy dotąd pozostają w Bułgarji, jeszcze nie rozwiązana. — Turcja zwleka, czyni trudności, a Bułgarja irytuje się. Ostatnia nota bułgarska w obronie nieszczęśliwych, bardzo energiczna. Ks. Ferdynand długo nie przyjmował nowego komissarza tureckiego Saduka baszę, manifestując wyraźnie niechęć do Turcji.

Obecnie, zdaje się, nastąpi niejakie polepszenie stosunków i sprawa wychodźców będzie rychło załatwiona. Saduk-pasza zaraz po audjencji u księcia wyjechał do Stambułu i dziś powraca do Sofji, zapewne z wyraźnemi instrukcjami. Czas najwyższy, bo część emigrantów od dwóch miesięcy czeka zmiłowania wśród gór dzikich, cierpiąc chłód i głód.

Trzymać parę tysięcy kobiet i dzieci dwa miesiące bez dachu, to chyba gorzej, niż po barbarzyńsku.

Austro-Węgry i Rosja, znowu energicznie domagają się przyjęcia nowych oficerów żandarmerji.

W wewnętrznej polityce Bułgarji była chwila krytyczna: położenie jednak zmieniło się ku lepszemu.

Opozycja rozgadała się w narodnem sobranju bardzo i ostro wystąpiła przeciwko rządowi, szczególniej podczas obrad nad adresem do tronu. Ministrowie z prawdziwie Stambułowską... śmiałością wystąpili w swej obronie. Nie obeszło się bez brutalności. — Dzięki rozumowi politycznemu księcia Ferdynanda, udało się zażegnać burzę. Dla złagodzenia opozycji obcięto niektóre budżety, a ministrowie dostali tusz zimny, który im przypomniał, że dymisja rzecz nie straszna, a kandydatów na ministrów ma Bułgarja więcej, niż cała Europa.

Adres uchwalono i poniesiono księciu.

Ten wytrawny polityk, znający znakomicie Bułgarów, uznał za niezbędne przypomnieć im, że mogą być narodem, ale dzięki jemu. Harde gadanie wywołało tę konieczność. Książę kocha rzetelnie swój naród, więc pragnął mu otworzyć oczy i napomnieć, by zbytnią zarozumiałością nie gubił się. Z księciem naród ten może dojść daleko; — bez niego chyba nie.

Mowa księcia Ferdynanda, to arcydzieło. Po tylu latach rządów miał prawo rzecz słowo prawdy i przestrogi. Rozuzdanie niektórych żywiołów politycznych stało się niebezpiecznem.

Oto kilka ustępów charakterystycznych:

„Stawiając wysoko zadanie moje, jako kierownika losów narodu o doskonałych w gruncie zaletach, ale narodu młodego i w wielu sprawach niepraktycznego, a przytem wystawionego na wielkie pokusy i złudy, starałem się ze wszech sił, przyczynić się do jego politycznego wychowania i cywilizacyjnego rozwoju“.

„Przy wszystkich nieprawidłowościach w umysłowym, moralnym, socjalnym i ekonomicznym rozwoju narodu, miałem i mam głęboką wiarę w przyszłość tego narodu — inaczej nie mógłbym był przecierpieć próby losu, położenia wcale nie umocnionego, a przedewszystkiem podejrzeń o prawości mej sprawy“.

Jestto prawdziwy głos serca, a przytem głos rozumnego polityka, który widzi, iż pora przypomnieć rozbrykanym ich niewdzięczność, która zarazem może być zgubą narodu.

Zarozumiałość całej zgrai półuczonych błaznów, może zgubić naród; — kto ma w sercu prawdziwą miłość Ojczyzny, ten powinien przedewszystkiem zbadać i zrozumieć drogi, po których postępuje książę. Jeśli kto śmie powiedzieć, iż on dąży do umocnienia swej dynastji, to powinien zarazem zrozumieć i wyznać, iż to umocnienie możliwe tylko wśród mocnego narodu i że książę na prawdę o potęgę tego państewka dba i ją niemal sam tworzy.

Wiele już goryczy zaznał, niemało ich ma jeszcze przed sobą — ale dąży wytrwale, posuwa się naprzód, a wszystko co zdobywa, idzie na pożytek bułgarskiego narodu i Bułgarji.

D. N.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

W dniu 5 grudnia 1903 r. Maura objął cugle władzy ministerjalnej w Hiszpanji. W dniu 14 bm. wypuścił je z rąk. Za pozór wygodny ustąpienia gabinetu posłużyło niezatwierdzenie przez króla gen. Lono na urzędzie szefa sztabu generalnego, ponieważ król, a raczej wojskowe jego otoczenie protegowało na ten ważny posterunek gen. Polavieję. Istotną pobudką podania się Maury do dymisji było zużycie się systemu, który wyobrażał, w ustawicznej zażartej walce z liberalnem i republikańskiem stronnictwem.

Dzieje owych rządów jednorocznych skrajnego klerykalizmu w Hiszpanji, streszczają się w kilku wybitniejszych epizodach, które przypomniemy.

Kiedy przed rokiem Maura obejmował ster rządów po Villaverdem, powitały go z obozu wolnomyślnego głosy, urągające i nienawistne. Zarysował on był wyraźniej swoją fizjognomję już w gabinecie Silveli jako minister spraw wewnętrznych, tudzież podczas rokowań z Watykanem o określenie stosunku klasztorów do władzy państwowej w lecie 1903 r. Była to fizjognomja religijnego fanatyka w pojmowaniu tego właśnie stosunku. Z ludzi barwy klerykalnej złożył Maura swój gabinet, który wydał się liberałom prowokacją. To też wydali mu walkę nieubłaganą, nieprzebierającą w środkach i nieznającą miary.

Już w styczniu wzbiła się w całym kraju piorunowa burza przeciw Maurze skutkiem mianowania arcybiskupem Walencji, znienawidzonego w kołach liberalnych byłego arcybiskupa Manili (na Filipinach), dominikanina Nozaledy, któremu zarzucono grzechy, popełnione przeciw patrjotyzmowi hiszpańskiemu. Przez kilka dni srożyła się w kortezach namiętna walka przeciw mianowaniu Nozaledy, którą Maura zaognił, namiętnie go broniąc. Z dalekiej tej perspektywy trudno orzec, kto miał w tej walce słuszność, zaostrzyła ona jednak bez koniecznej potrzeby różnicę opinji i nastroju pomiędzy dwiema połowami kraju. Można było nie drażnić liberałów, nominacją tak bardzo kolącą w ich oczy,

Drugą burzę wywołał Maura, usuwając zasłużonego admirała Bérangera ze stanowiska przewodniczącego komitetu morskiego za to, że jako senator potępił nowy projekt rządowy w rzeczach marynarki. Rozgoryczenie umieli wyzyskać dla swoich celów coraz ruchliwsi i śmielsi republikanie; Maura niecierpliwił się coraz bardziej i rozwiązywał zgromadzenia i stowarzyszenia polityczne. W marcu mniejszość w izbie deputowanych rozpoczęła formalną okstrukcję, utrzymując, że gabinet dopuścił się naruszenia konstytucji, ponieważ nie rozpisał nowych wyborów na miejsce mianowanego gubernatorem Banku hiszpańskiego deputowanego Castellany.

Nienawiść stronnictwa liberalnego przeciw Maurze wyraziła się nareszcie w ostrej formie w kwietniu: w Barcelonie dopuszczono się zamachu na towarzyszącego krolowi w jego podróży prezesa ministrów. Powtórnie strzelano do jego pociągu pod Alicante, kiedy powracał do Madrytu. Obydwa zamachy nie obryzgały krwią Hiszpanji: minister wyszedł z nich cało, wierząc w swoją szczęśliwą gwiazdę i w ideę zachowawczo klerykalną, którą wyobrażał. Siła przekonań Maury i męska nieugiętość zjednały mu wiele sympatji w kołach, w których dotychczas ich nie posiadał.

Pod wrażeniem zamachów wypracował on nową ustawę przeciw anarchistom, którą w jesieni przeparł z wielkim wysiłkiem przez kortezy. W ostatnich czasach uchwaliły ostatecznie kortezy także ustawę, zatwierdzającą umowę z Watykanem, która oparła na nowych podstawach stosunki klasztorne w Hiszpanji. Stronnictwa wolnomyślne utrzymują z właściwą w Hiszpanji przesadą, że umowa rzuciła kraj pod nogi Watykanu. Tak nie jest. Że jednak nie zamknęła wrót klasztornych i nie zrujnowała zakonów materjalnie, niepodobna jej tego za złe poczytać. Przykład Francji zaiste nie jest ani dość chlubny, ani zachęcający.

Własność tabularna 1890-1902.

Krajowe biuro statystyczne ukończyło właśnie zestawienie dat, odnoszących się do stanu własności tabularnej w Galicji z końcem r. 1902. Można tedy porównać stan własności tabularnej w 1890 r., wykazany w znanej pracy prof. T. Pilata (w XII tomie „Wiadomości statyst.“) ze stanem z końcem roku 1902. Porównanie to daje wyniki cyfrowe, które rzucają jaskrawe światło na proces przemiany, jaki skutkiem parcelacji odbywa się wśród własności ziemskiej naszego kraju.

Cyfry te podajemy w niżej zamieszczonej tabliczce bez dalszego komentarza, bo go nie potrzebują, objaśniając jedynie, że pod rubryką „własność publiczna“, objęta jest własność państwa, kraju, funduszów publicznych, duchowna i fundacyjna, a pod rubryką „własność osób prawnych prywatnych“ własność banków i spółek akcyjnych. Dodamy jeszcze, że przybytek własności publicznej w Galicji wschodniej wynikł z nabycia przez państwo dóbr Nadwórna, zaś ubytek własności publicznej w Galicji zachodniej ze sprzedaży mniejszego kompleksu dóbr skarbowych (Warzyce i t p.)

W porównaniu tedy z r. 1890 był stan następujący:

(3)

Aleksander Wybranowski.

Z czasów mojego dziadka.

(Garść wspomnień).

W dzieciństwie mojem widziałem w krakowskiem staruszka pana Czaplickiego, o którym opowiadano mi iście zajmującą historję. Jako młody człowiek, dał się wciągnąć pomiędzy szulerów i przegrał tak wiele, że musiał sprzedać Czaplice, gniazdo rodzinne swoje. Odczuł to strasznie i postanowił raz jeszcze spróbować szczęścia. Przedtem jednak uroczyście ślubował Bogu, że gdy odegra sto tysięcy, ażeby odkupić Czaplice, więcej w życiu grać nie będzie. Tak sobie postanowiwszy, poszedł z ostatnim tysiącem do jednego z licznych domów gry w Warszawie. Wyjątkowo poszczęściło mu się i Czaplice powróciły do pierwotnego właściciela. Kolegą jego, tylko znacznie starszym, był wuj mojej matki szambelan Pisarzowski, który także w Warszawie niemało uszczuplił swoją fortunę, przegrywając pokaźne sumy w faraona.

W trzeciej dziesiątce XIX wieku, starsi ludzie powagą swoją karcili młodszych za grę w karty. Takimi byli na Podolu: Walerjan Dzieduszycki, a na Rusi w Stryjskiem Izydor Pietruski. Ten ostatni po dwakroć wykupił własność swego bratanka, Lubienice, po dwakroć przegraną w karty, ale uratować nie zdołał, gdyż ostatecznie poszła tą drogą przez zielony stolik.

W miastach nie było, jak dziś, klubów, więc grywano w domach prywatnych, gdzie stoliki zielone nawet w dzień wabiły gości i usuwały etykietę w przyjęciu.

Takim domem gry był we Lwowie na początku XIX wieku dom Ponińskiego, później Szumlańskiego, a nakoniec Turkuła.

Kuzyn ostatniego, Tadeusz Turkuł, który słynął z uprzejmości i ogromnie na formy towarzyskie uważał, zapytany raz przez kogoś, dlaczego u krewniaka nie bywa, odpowiedział, że ze względu na wielką „mieszaninę“ towarzystwa.

— Grałem raz wista — mówił — w towarzystwie partnerów, od których dolatywał mnie bardzo niemiły odór, zwłaszcza, gdy który przegrywał. Powiedziałem jednemu: „Azacz dobrodziej grę wydaje“ — i przestałem grać. To mnie ostatecznie odstręczyło od chodzenia tam.

Z czasem brzydka ta namiętność do gry ustawała, choć jeszcze sam pamiętam gry hahardowne, nim zastąpił je nasamprzód preferans, a potem wist, illustrowany w różnych przeróbkach, jakie teraz istnieją.

Na zmianę korzystną u nas wpłynął nie wspomniany patent, ale przedewszystkiem opinja poważnych ludzi, jakiej nam dziś, niestety, brakuje.

Drugą taką namiętnością, a może tylko pasyjką, jaka teraz zowią makinomadą, był handelek końmi na większą skalę, któremu oddawali się nietylko młodzi, ale i starzy ludzie. „Żyłka“ ta była także zgubną, bo nietylko powodowała stratę czasu, którego można było pożyteczniej użyć, ale często i stratę fortuny.

Do takich maksimilionów na większą skalę zaliczyć potrzeba pp.: Kajetana Rulikowskiego, Władysława hr. Rozwadowskiego, a na mazurach Dzwonkowskiego, Wykowskiego, Stojoskiego, Waksmanna i wielu, a wielu innych i tu i tam.

Prawie każdy młody człowiek nie opuszczał jarmarku i co moment zmieniał koniki z różnem powodzeniem, nietylko na jarmarkach, ale przy lada okazji, choćby przybywszy w odwiedziny do sąsiada. Oszukanie na koniu nie plamiło, nawet często niem się chwalono i bawiono różnemi dykteryjkami, jak ślepego lub kulawego konia sprzedano jako zdrowego.

Przed sześćdziesięciu laty, jako młody chłopak, nocując w Zborowie, widziałem wszystkie zajezdne domy zajęte końmi p. Rulikowskiego, prowadzone z jarmarku na „Środopoście“ w Tarnopolu, na jarmark do Rzeszowa, a stamtąd miały pójść do Dąbrowy. Były to konie ładne, ale różnej wartości.

Ówczesne jarmarki były ogromnie ożywione: nietylko jarmarkowano, ale i bawiono się. Dla poszczególnych okolic był to rodzaj karnawału. Widziało się tam doskonałych jeźdźców i pyszne wierzchowce, dobierano kształtne czwórki, urządzano popisy, przy których panowie sami powozili. Zjeżdżała się na nie nietylko młodzież, ale i starsi koniarze.

Kiedyśmy jeszcze w Kossowej mieszkali, brat mój Celestyn przyprowadził z jarmarku w Ułaszkowcach furmankę, dobrze dobraną, gniadą, przeszło 17 miary.

Furmanka bardzo się podobała, bo takich w Krakowskiem nie miano. Pojechał nią do znajomego, również lubiącego koniki młodego kawalera i zajechał przed ganek starego dworku modrzewiowego, który skutkiem starości znacznie już w ziemię wchodził. — W niskich pokoikach nagle ciemno się zrobiło, gdyż rosłe konie okna zupełnie zasłoniły.

Gospodarz wybiegł na ganek i zachwycił się świetnie dobraną czwórką. Naturalnie zaraz rozpoczął się handel, zakończony zamianą na cztery konie siwe, również dobrze dobrane i ładne, z sutą dopłatą i z zamianą bryczki, (najtyczanki) i uprzęży krakowskiej.

Pamiętam, że mój brat się chwalił, a p. S. później wspominał, że się na tej zamianie oszukał.

Takie to były ciągle między młodzieżą „faciendy“, ale też i handel końmi był wyłącznie w ręku szlachty i nikt, jak to dziś w zwyczaju, nie słyszał wówczas o żydku, handlarzu końmi. Zresztą była to koniomanja przejściowa; młodzież zajmowała się błahostkami, bo poważnemi rzeczami nie wolno się było zajmować. Gdy jednak rozpoczęła się praca nad odrodzeniem duchowem i materjalnem, gdy nadeszła doba spisków i konspiracyj, które niestety smutne miały następstwa, zwróciły się umysły w inną stronę i młodzież, stanąwszy do pracy narodowej, porzuciła i karty i konie.

III.

(Dawne podróże; sędziowie i adwokaci; sprytna obrona; mali goście; hr. Żeleński i jego synowie; dowcipny uczeń; na Śląsku; Ferdynandowski; noc i jutrzenka).

Z przyjemnością biegnę pamięcią w czasy, w których drogę odbywało się nie w wagonach, ale w powozach, koczach, karetach. Prawda, jechało się dłużej i gorzej, ale ileż taka podróż miała uroku, ile przynosiła doświadczeń, znajomości i kraju i ludzi. Wspominałem już przy innej sposobności, że mój ojciec mało siedział w domu, a często wyjeżdżał z krakowskiego na Ruś, gdzie u rodziny bawił czasem i kilka miesięcy.

Podróże takie odbywały się własnymi końmi i to albo dwoma zaprzęgami, albo jednym powozem, czterema końmi. Podróż trwała tydzień cały, a czasem i dłużej, jeżeli ojciec do kogo znajomego na kilka dni wstąpił.

Podróże te, pomimo taniości ówczesnej, były przecież dosyć kosztowne. Powodem ich była albo chęć odwidzenia krewnych, albo potrzeba stawania na terminach sądowych w sprawach, które nieraz przez całe lata się wlokły. Czy to była wina sądów, czy adwokatów, tego nie wiem. I sędziowie i adwokaci ówcześni na ogół, nie cieszyli się zbytkiem sympatji: pierwszych obwiniano o łapownictwo, drugich o rozmyślne przewlekanie sprawy dla swego interesu na niekorzyść klientów. Nie brakło jednak bardzo tęgich palestrantów, owszem było ich wielu. Przypomina mi się opowiadanie o sprytnej obronie znanego w owym czasie adwokata tarnowskiego, Ratkiewicza. Pani L. przegrawszy proces we wszystkich instancjach, gdy już przystępowano do wydania wyroku, udała się do słynnego mecenasa, ażeby jeszcze raz uzyskał dla niej zwłokę egzekucji, zanim krewni i przyjaciele dostarczą jej pieniędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Własność	W r. 1890 — przypadało z c[illegible] obszaru własności tabularnej — hektarów	prc.	W r. 1902 — hektarów	prc.	W r. 1902 mniej (—) względnie więcej ( ) — hektarów	prc.	Obszar z r. 1902 mniejszy (—) względnie większy ( ) o procent
Galicja (cała)							
Publiczna	426.994	13·81	505 191	17·32	+ 78.197	3·51	+ 18·31
Chrześcjańska	2,226.829	72·04	2,080.848	71·35	— 145.981	— 0·69	— 6 56
Izraelicka	340 498	11 02	304.017	10 42	— 36.481	— 0·60	— 10·71
Osób praw. pr.	96 652	3 13	26.574	0·91	— 70.078	— 2·22	— 72 51
Razem	3,090.973	100 00	2,916.630	100 00	— 174.343	—	— 5·64
Z tego Galicja zachodnia							
Publiczna	55.030	7·21	50.052	7·28	— 4.978	0 07	— 9·05
Chrześcjańska	643.706	84·40	576.960	83·96	— 66 746	— 0 44	— 10·37
Izraelicka	56.191	7·37	52.574	7·06	— 3.617	0·29	— 6·44
Osób praw. pr.	7.760	1·02	7 575	1·10	— 185	0·08	— 2·34
Razem	762.687	100·—	687.161	100 —	— 75 526	—	— 9·90
Galicja wschodnia							
Publiczna	371.964	15 97	455·139	20·41	+ 83.175	4·44	+ 22·30
Chrześcjańska	1,583.123	68·—	1,503.888	67 46	— 79.235	— 0 54	— 5·—
Izraelicka	284.307	12·21	251 443	11·28	— 32 864	— 0 93	— 11 44
Osób praw. pr.	88 892	3 82	18 999	0 85	— 69 893	— 2·97	— 78 60
Razem	2,328.286	100·—	2,229 469	100·—	— 98 817	—	— 4 24

Straszny gość.

U wrot Europy stanęła cholera i grasuje na dobre na Kaukazie. Korespondent Tyflisu nadsyła *Kurjerowi Warszawskiemu* ogromnie niepokojące o niej sprawozdanie:

Straszny gość azjatycki nawiedził Kaukaz: epidemja cholery z Persji przez Euseli przedostała się do Baku i nawet dalej przez Kaspijskie może do Astrachania i na Wołgę, a traktem Tauris-Dżulfa do Erywania, Aleksandropola, Karsu i Tyflisu.

Aleksandropol i Kars, jako położone wysoko nad poziomem morza, niezbyt podatne przedstawiają pole ku rozgoszczeniu wrogiego przybysza; w Tyflisie energiczne zarządzenia miejscowych władz i nieustająca praca komitetów sanitarnych są rękojmią, że do walki z epidemją przygotowano wszystko, co mogło jeżeli nie zażegnać, to w każdym razie w dobrej mierze osłabić nacisk nieprzyjaciela; w Baku dzieje się nie gorzej; w jednym Erywaniu zrobiono w tym kierunku bardzo niewiele i tam gość azjatycki sieje nie na żarty przerażenie i zbiera plon śmierci. Z Erywania, po tygodniowym pobycie, powróciłem do Tyflisu przed kilku dniami. Śmiertelność tam z każdym dniem wzrasta, w ciągu ostatniego tygodnia zachorowało na cholerę około 500 osób, a w erywańskim i w sąsiednich powiatach epidemja przybiera zatrważające rozmiary. Miejscowa ludność nie przedsiębierze absolutnie żadnych środków do walki z epidemją. Persowie i wogóle muzułmanie widzą w epidemji zasłużoną karę Bożą i przeciw działanie uważają niemal za grzech, a pośród ormian stosunkowo niewielki procent znajdujemy jednostek inteligentnych i ci wykazują pewną obojętność i niechęć do inicjatywy.

Prawda, otworzono w Erywaniu bezpłatne herbaciarnie, podzielono miasto na trzy rewiry i mianowano trzech lekarzy, policja i panowie komitetowi obchodzą miasto, nie mniej jednak w najbardziej handlowym punkcie, na tak zwanym „placu targowym" (tamże znajduje się bezpłatna herbaciarnia) panują okropne warunki sanitarne.

Miejscowe dorożki wożą chorych cholerycznych bez należytej, uprzedniej dezynfekcji, woda z kanałów i rynsztoków, dokąd ściekają nieczystości miejskie, służy do mycia się ubogiej ludności tatarskiej (perskiej) i ormiańskiej, a nieraz służy i za napój; na placu targowym zatrzymują się przybyłe bez uprzedniej kwarantanny, bez wszelkich środków ostrożności przeciwko zawleczeniu epidemji.

Przed meczetem zachorował jeden z Persów i umarł. Trupa ulokowano w meczecie, napełnionym tłumami wiernych, z powodu obecnych świąt muzułmańskich (post „Uraza") i pogrzebano go nazajutrz. Na pogrzebie znowu tłumy. Dodać tu należy, że podług zwyczajów muzułmańskich, właściwie zgodnie z rytuałem, trupy bez względu na epidemiczny charakter choroby, muszą być omywane, a następnie, że rodziny muzułmańskie posiadają familijne trumny, tj. że po pochowaniu członka rodziny, trumna powraca do niej w oczekiwaniu na swoją kolej.

Jedyna nadzieja w zimie i mrozach. Tymczasem jednak w Erywaniu powietrze ciepłe, wiosenne, zatrute jakąś zgnilizną i wilgotne, z powodu częstych deszczów. Z zawiścią mieszkańcy spoglądają na wspaniałe góry Araratu, pokryte śniegiem.

W handlu kompletny zastój, cisza i apatja. Nominalnie rozpoczął się sezon bawełniany.

Spotkałem tu przedstawicieli łódzkich firm: Poznańskiego, Hirszberga, Ossera, Friszberga i „Wielkiej jarosławskiej manufaktury."

W roku ubiegłym, do tej pory, rozdano przeszło miljon rubli zadatków na bawełnę i wysłano już dziesiątki tysięcy pudów do Łodzi, Moskwy i Jarosławia.

Obecnie nie zakupiono jeszcze absolutnie nic dla wspomnianych firm.

Wpłynęło na to przedewszystkiem postanowienie odbiorców bawełny, dotyczące skasowania zwyczaju wydawania zadatków na bawełnę, a następnie epidemja, z powodu której dotychczas bawełna nie zjawiła się jeszcze na rynku erywańskim.

Bezczynnie również siedzą w Erywaniu przedstawiciele kijowskich cukrowni, towarzystw: jałtuszkowskiego i gregorowskiego. Bezczynnie — w znaczeniu transakcji z cukrem zewnętrznym, na Persję, bo jakkolwiek są pewne zażądania, to jednak w obecnych warunkach transakcje te przedstawiają niemałe ryzyko, jeżeli w dodatku wziąć pod uwagę stosunki handlowe perskie, nie znające zobowiązań wekslowych i terminów.

Nadto z powodu epidemji, przewóz cukru karawanami z Erywania do granicy perskiej, t. j. do Dżulfy, wzrósł z 30 do 70 kopiejek od puda,

Budowa kolei Ułuchanłu Dżulfa postępuje dość szybko. Doprowadzono już ją do miasteczka Komarłu, t. j. na przestrzeni przeszło 60 wiorst. Obecnie z powodu epidemji i tu czuje się brak robotnika.

Niebywała sposobność dla prenumeratorów „Dziennika polskiego".

Przy nadchodzącej porze podarków gwiazdkowych i noworocznych zestawiliśmy zbiór znakomitych wydawnictw, nadających się w zupełności jako praktyczne i wartościowe podarki, które oddajemy w dowolnym wyborze naszym abonentom **o połowę taniej od cen katalogowych:**

Ceny w guldenach.

Andersen. „Bajki i opowiadania", ilustrow. w oprawie 1·15; — Barnum. „Sztuka zdobywania pieniędzy" w brosz. —·20; — Dr. Berger. „Nie zdrowo", przepisy zdrowia, w brosz. —·20; — Buckley. „Przez szkła czarodzieja" w brosz. —·80 w opr. 1·10; — Chmielowski. „Historja literatury polskiej" opr. 7·50; — Chełmońska. „Wiązanka wierszem i prozą" opr. —·65; — Colomb „Dla szczęścia rodziny" opr. —·65; — Dąbrowski. „Felka", nowela, w brosz —.50; — Dygasiński. „Garstka", w brosz. 1·—; — Dygasiński. „Cudowne bajki", w brosz. 2·40, w opr. 2·70; — Gębarski. „Zaginiony w grotach Ojcowa" opr. 1·30; — Gawrońska. „Bajki" w brosz. —·18, w opr. —·25; — Konopnicka. „Cztery nowele" w brosz. 1·20; — Korzon. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" w brosz. 9·—, w opr. 11·—; — Kuczalska. „Pół tuzina komedyjek", opr. —·65; — Kruk. „Dzienniczek Bronci" ilustr. w brosz. —·45, opr. 60; — Kruk. „Sabinka" ilustr. w brosz. —·45, w opr. —.60; — Laboulaye. „Bajki i opowiadania" ilustr. opr. 1.10; — Marrene. „Kazio" zbiór powieści opr. —·50; — Mantegazzo. „Głowa" opr. 1·15; Mohort. „Listy do przyszłej narzeczonej" w brosz. —·20; — Prażmowska. „Podarek babci" w brosz —·50, w opr. —·65; — Prażmowska. „W dziewiczych lasach Ameryki" brosz. —·50, w opr. —.65; — Prażmowska. „Serce" w opr. 1·15; — Sewer. „11 tomów powieści" opr. (po 45 ct.) 4.—; — Teresa Jadwiga. „Walka" w brosz. —.80, w opr. 1·10; — Teresa Jadwiga. „Ciche niewiasty" w brosz. 1·—, w opr. 1·30; Teresa Jadwiga. „Ognisko rodzinne" oprawn. 1·—; Warnka. „Magnes" ilustr. w. w brosz. —·65, w opr. 1·—; — Werytus. „Wierzę w Boga", powieść brosz. 1·—; — Werytus. „Szukaj żyda" w brosz. —·20; 32. Weryho. „Nieproszeni goście" ilustr. w opr. —·65; Wermiński. „Historja naturalna" opraw. 2·60; — Verne. „Bez przewrotu" w brosz. —·45, w opr. —·60; Wujka, przekład. Pisma św. Starego i Nowego testamentu, 3 tomy, ilustr. opr. 8·50; — „Wschodniem wybrzeżem Afryki" —·65; — „Przewodnik po Warszawie" opr. 1·—; — „Filozofja Buddyjska" —·25; Wielka ścienna mapa Europy, kolorowana, z 9-ciu arkuszy składająca się, podklejona płótnem 4·—; Album Grottgera „Szkoła szlachcica" 1·—; — Album „Jasnej góry" 1·—, w opr. 1·80; — Album arcydzieł sztuki, składające się z 80 reprodukcyj w opr. 4·—; Dwanaście zeszytów nut na fortepian 1·20.

Wszystkie powyższe dzieła, mające wielką wartość artystyczną i naukową, najodpowiedniejsze na podarki — stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego domu polskiego.

Pieniądze i zamówienia należy nadsyłać do Administracji *Dziennika polskiego*, Lwów, plac Marjacki l. 6. — Ekspedycja odbywać się będzie odwrotnie na koszt odbierającego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 21 grudnia.

Teatr miejski: „Zaszumi las", sztuka współczesna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Muzeum przemysłowem (ul. Hetmańska): Zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa politechnicznego. Początek o godzinie 6½ wieczorem.

W „Domu narodnym": Koncert „Lutni". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Kalendarz. Środa, (21): Tomasza ap. — Tomisława. — (8) Patapia. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56, zachód o godzinie 4 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 4° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Chmurno i chłodno.

Mianowania. Minister oświaty nadał Edwardowi Podgórskiemu i Antoniemu Goligowskiemu, nauczycielom szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi i Stanisławowi Rasińskiemu, nauczycielowi szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, tytuł profesorów.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesora następującym nauczycielom rzeczywistym: Janowi Szufie w gimn. w Dębicy, ks. Janowi Chmielnikowskiemu w II gimn. w Rzeszowie i Janowi Lebiedzkiemu w gimn. w Samborze, oraz zamianowała Jarosława Hordyńskiego zastępcą nauczyciela w gimn. ruskiem we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Wincentego Rzepę i Józefa Hanisza naucz 5 kl. szkoły m. w Borszczowie; ks. Ignacego Pyziga naucz. rel. rzym. kat. 4 kl. szk. w Nisku; Władysława Zatlaukala naucz. 4 kl. szk. w Narolu mieście; Teofila Chechlińskiego, naucz. kier. 2 kl. szk. w Czerlanach; Ludmiłę Ziemiańską, naucz. 2-kl. szk. w Kobylanach; Stefana Cepucha, naucz. 1 kl. szk. w Kędzierzawcach.

Odznaczenia. Minister oświaty nadał tytuł dyrektorów: Władysławowi Szymbmakowi, em. naucz. kier. 4 kl. szkoły w Jadownikach w okr. brzeskim i Marcinow Rembaczowi, emer. naucz. kier. 4-kl. szkoły męskiej w Wieliczce, obu w uznaniu ich długoletniej bardzo wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim.

Nowy inspektor szkolny we Lwowie. Minister oświaty mianował trzecią posadę okręgowego inspektora szkolnego dla okręgu lwowskiego miejskiego.

Pożyczka na budowę szkoły. Rada szkolna krajowa przyznała gminie Weldzirz w okręgu dolińskim, bezprocentową pożyczkę w kwocie 4000 koron na budowę szkoły.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa kreowała nowe 1-klasowe szkoły: w Staniszewskiem w okr. kolbuszowskim, w Woli rożwienieckiej w okr. jarosławskim, w Tustanowicach na przysiółku Wolanka w okr. drohobyckim, w Niwce i Rajsku w okręgu brzeskim. Zorganizowała 4-kl. szkołę męską i 4-kl. szkołę żeńską w Podgórzu. Przekształciła 1-kl. szkołę w Schodnicy na 4 klasową i 1-klasowe szkoły w Żukowie w okr. cieszanowskim i w Nowej wsi w okr. wielickim na dwuklasowe.

Zagadkowe jubilerskie magazyny. Policja aresztowała wczoraj Bonawenturę Podolaka, cieślę, zamieszkałego pod l. 20 przy ul. Krzywej, pod zarzutem posiadania klejnotów i zegarków, pochodzących z kradzieży. W mieszkaniu jego zakwestjonowano 11 złotych pierścionków, 2 pary kolczyków w etui, garnitur spinek do manszetów, 7 złotych i srebrnych zegarków itd., ogółem kilkadziesiąt tego rodzaju przedmiotów. Aresztowany twierdzi, że wszystkie te przedmioty są jego własnością i jest w stanie dać adresy złotników, u których je kupował. Następnie, na podstawie dalszych jego zeznań, przeprowadziła policja rewizję w mieszkaniu Leona Gefäla, zamieszkałego kątem u Markusa Wolfa przy ul. Ruskiej l. 8 i zakwestjonowała u niego książeczkę Kasy oszcz. na 800 koron, 7 kartek zastawniczych na zastawione precjozy, 8 zegarków, 13 pierścieni i różne inne drobiazgi. Gefäll zeznaje, że kupował to wszystko w dobrej wierze. Pozostawiono go na wolnej stopie.

Kronika policyjna. Aresztowano notowanego i wywołanego ze Lwowa złodzieja Zygmunta Hausberga pod zarzutem popełnienia kilku kradzieży, a między innemi na szkodę krawca Matlasa. — Majster szewski Feliks Wessely, pozabierawszy od swych klientów około 20 par obuwia do naprawy, uciekł ze Lwowa. — U stróżowej kamienicy pod l. 18 przy ulicy Berka, zakwestjonowano ukryte w pończosze dwie pary złotych kolczyków. Stróżowa twierdzi, że jedną parę kupiła, a drugą znalazła. — Deborze Wider, żonie agenta przy placu Strzeleckim l. 16, skradziono z mieszkania bieliznę i srebro stołowe wartości przeszło 300 koron.

Polska klinika w Wiedniu. W tych dniach, otworzoną została w Wiedniu II Bez Mohrengasse 9, bezpłatna polska klinika, w której chorzy Polacy otrzymywać będą bezpłatnie lekarską poradę i lekarstwa.

Ze stosunków śląskich. Z Dąbrowy piszą do *Gwiazdki Cieszyńskiej*: Zanosi się u nas na rodzaj rewolucji. Czesi wybudowali sobie „Dum narodni" i od tego czasu szczują przeciwko wszystkiemu, co polskie. Zgromadzenia odbywają się co chwila. Znany „pokrokovy spolek" z Mor. Ostrawy i inni emisarjusze czescy przychodzą tu i postępują sobie, jakby byli sami w Dąbrowie. W niedzielę wystąpili oni energicznie na zgromadzeniu, odbytem do południa podczas nabożeństwa z żądaniami dotąd niesłychanemi. Ażeby zaś te żądania uwzględniono, postanowili tak długo dzieci na naukę religji nie wysyłać, aż będą mieć czeskiego księdza lub czescy nauczyciele zaczną udzielać nauki religji. Jest to nowy sposób obstrukcji, która coraz szersze rozmiary przybiera.

Strach przed rezerwistami. Żydzi miasteczek litewskich, obawiając się postoju żołnierskiego, formalnie oblegają przyjeżdżających oficerów rezerwy, powołanych już i wcielonych do pułków miejscowych, ofiarowując po bajecznie niskich cenach mieszkania w swych domach. Należy bowiem wiedzieć, że domy, w których mieszkają oficerowie, są wolne od postoju. Obawiając się rabunku, żydzi złożyli dość znaczne sumy na przyjęcie rezerwistów. Gdzieniegdzie, jak np. w Słonimie, urządzili sklepiki za miastem, w których rezerwiści będą mogli dostawać potrzebnych im rzeczy po bardzo niskich cenach.

Echo zajść w Insbruku. Pierwsza rozprawa sądowa z powodu listopadowych zajść w Insbruku rozpocznie się dnia 22 grudnia Jako podsądny stanie: lekarz dr. Fr. Lanschner, oskarżony przez dra A. Albertinego, korespondenta *Corriere della Sera*, o obrazę honoru.

Z Rzymu donoszą: ks. kardynał Puzyna, który miał przed kilku dniami wyjechać z Rzymu, opóźnił swój wyjazd, gdyż zachorował. Ks. Puzynie zakomunikowaną została konstytucja Piusa X, nakładająca w przyszłości ciężkie kary kanonicz e na kardynała, któryby na conclave wniósł „veto" któregokolwiek z państw przeciw jednemu z kandydatów do tjary. Konstytucja ta, ustanowiona już przed dwoma miesiącami, pozostaje tajną, nie będzie tak rychło ogłoszoną i uważaną jest za kwestję wewnętrzną watykańską. Tym sposobem Austrja nie ma powodu i możności protestowania. W każdym razie uważają w Watykanie „veto" na conclave jako już zlikwidowane

Otruty przez własną żonę. W Aix en Provence toczy się obecnie obfitujący w liczne interesujące szczegóły proces pani Alicji Massot, oskarżonej o otrucie męża, oficera marynarki, celem ułatwienia sobie połączenia się związkiem małżeńskim z kochankiem Hubac. Bohaterka tego dramatu miłości, mimo, iż liczy dopiero 28 lat, skutkiem tuszy wygląda jak poważna matrona. Cały jej wdzięk polega w niebiesko-stalowych oczach, któremi jeszcze teraz przed trybunałem wywiera wpływ na 24 letniego kochanka W obronie swej oskarżona nie stara się złożyć winy na Hubaca. Przyznaje, że widząc wielką zazdrość jego, postanowiła męża zamordować, w rzeczywistości jednak nigdyby planu owego nie wykonała. Dopiero, gdy mąż zachorował, skorzystała ze sposobności i otruła męża proszkiem, otrzymanym od Hubac'a

Uwolnienie oskarżonych nie jest możliwem, ponieważ Hubac w pamiętniku swym historję morderstwa dokładnie opisał, a p. Massot o całej sprawie doniosła w dwóch listach swej matce.

Eksplozje na okrętach. Z Filadelfji donoszą, że wskutek eksplozji wentyla na amerykańskim okręcie wojennym „Massachusetts", czterech ludzi zostało zabitych, a dwóch ranionych. Ofiary są w sposób straszny spalone i poszarpane. — Na angielskim okręcie liniowym „Majestic", eksplodował pył węglowy. Poranionych kilkunastu ludzi, z tych kilku śmiertelnie.

Cesarz Wilhelm o fortepianie. Jeden ze znanych muzyków berlińskich wygłosił niedawno, jak donosi *Berl. Ztg.*, odczyt w Berlinie, w którym między innemi zacytował też zdanie cesarza Wilhelma o grze na fortepianie. Po jednym z dawniejszych odczytów tegoż muzyka, cesarz Wilhelm zaszczycił go chwilą rozmowy i oświadczył: „Nazwałeś pan fortepian meblem salonowym który przytępia przeważnie zmysł muzyczny. Ja zaostrzę jeszcze to wyrażenie, uważam bowiem fortepian za szkodzący zdrowiu aparat gimnastyczny".

Napad na szpital. Z Batumu donoszą, iż w nocy na 17 bm. dokonano tam drugiego z rzędu w ostatnich czasach napadu na szpital miejski. Zbrodniarze przeciąwszy druty telefonu, wpadli do biura szpitala, zranili w głowę znajdującego się tam dozorcę, a gdy on padł nieprzytomny na ziemię, otworzyli kasę i zrabowawszy z niej przeszło 1000 rubli, uciekli.

Z kraju.

Gródek Jagielloński. (*Wykłady popularne*). Towarzystwo pedagogiczne urządziło w czasie adwentu wykłady popularne dla ludu, które odbywały się każdej niedzieli po nieszporach w następującym porządku: Dnia 27 listopada wykładał p. A. Zieliński z historji o Piastach, a z gospodarstwa o zimowaniu inwentarza. Dnia 4 grudnia wykładał p. Hoszard na temat „Wpływ klimatu na rozwój roślinności". Dnia 11 grudnia p. Wahn z historji: O Jagiellonach a z gospodarstwa o płaskiej orce. Dnia 18 grudnia p. Antoni Zieliński z historji o królach elekcyjnych tudzież o zwyczajach i obyczajach w czasie świąt u ludów Słowiańskich. Po każdym wykładzie uczęszczający na nie wylosowywali książeczki wydawnictwa T. S. L. kalendarze „Katolik" i piękne obrazy świętych. Z Zarządu Tow. pedagogicznego.

Kalendarz „Śmigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.)

* Z „Sokoła". Polskie Towarzystwo gimnast. „Sokół" urządza we własnej sali „Wieczór sylwestrowy" z tańcami dnia 31 grudnia. Początek o godzinie 10 wieczorem.

Lista otwarta od dziś w godzinach od 6—8 w kancelarji „Sokoła". Wstęp dla członków i gości wprowadzonych 1 kor. 50 hal. Strój dla pań wieczorkowy, dla panów balowy.

* Z kasyna miejskiego. W sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 12 południe wspólny opłatek. — Lista otwarta.

* Najbliższe zebranie naukowo-literackie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w sobotę dnia 14 stycznia b. r. o godzinie 7-mej wieczorem w szkole im. królowej Jadwigi (ul. Akademicka), na którem przeprowadzi się dyskusję nad powyższym odczytem, oraz mówić będzie p. Bieńkowska Bolesława: „O kobiecie współczesnej", a p. Zdek Piotr: „O kacerstwach pedagogicznych".

Zmarli:

Ignacy Wołoszyński, długoletni burmistrz m. Kańczugi zmarł tam w 62 r. życia.

Włodzimierz Siemiginowski, właściciel dóbr ziemskich, były prezes rady powiatowej w Zaleszczykach, były poseł na sejm krajowy, zmarł w majątku swym Torskie, przeżywszy 69 lat.

W Rzymie zmarł znany kamerdyner ś. p. papieża Leona XIII Pius Centra.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Zaszumi las", sztuka współczesna w 5 aktach przez Józefa Maskoffa (autora „Tamtego").

Jutro we czwartek, (wznowienie) „Gejsza", operetka japońska w 3 aktach Sidney Jonesa. W roli Mimozy debiut Felicji Brzeskiej.

W piątek, (ostatnie przedstawienie przed świętami) „Zaszumi las", sztuka współczesna.

W sobotę, z powodu Wigilji Bożego narodzenia, przedstawienia nie będzie.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. Drugi koncert Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w pierwszych dniach stycznia r. p., a w program tego koncertu wejdą dzieła Beethovena, Brahmsa i Haydna.

Tegoroczna wystawa szkiców, otwarta wczoraj w auli nowego gmachu Muzeum przemysłowego obejmuje przeszło stowadzieścia prac naszych i zamiejscowych artystów. Nietylko liczebnie, ale i wartością artystyczną, przewyższa nieporównanie zeszłoroczną. To też już w pierwszym dniu otwarcia sprzedano kilka prac W wystawie biorą udział: Augustynowicz, Batowski, Czekoński, Gawlikowski, Gostyńska, Harasimowicz, Janowska Rychter, Köhler, Holzmiler, Kaniak, Kołomłocki, Kamienobrodzki, Modrakowska, Piotrowski, Rozwadowski, Rybkowski, Reyzner, Radziszewski, Szczepański, Sołtys. Schayerówna, Schayer, Wintérowski, Wein i Żyliński.

Prof. Henryk Melcer Szczawiński, któremu działalność pedagogiczna i artystyczna w tak krótkim czasie zjednała uznanie poważnego świata muzycznego w Wiedniu, wystąpi u nas w koncercie własnym dnia 7 stycznia. Koncert ten budzi wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności. Bilety zamawiać można w składzie nut W. Zadurowicza, ul. Akademicka l. 8.

Selma Lagerlöf: „Legendy Chrystusowe". Przekład Wandy Młodnickiej. Lwów 1905. Księgarnia Polska. — Na książkę tę, z niezwykłą wydaną starannością, składa się jedenaście mniejszych i większych utworów, związanych pośrednio lub bezpośrednio z osobą Chrystusa Pana. Autorką ich jest znakomita pisarka szwedzka, Selma Lagerlöf. Piękny, pełen ujmującej prostoty i szczerości sposób opowiadania, polot poetycki, nastrój szczerze religijny, a do tego treść zawsze bardzo zajmująca, czynią książkę tę jedną z najbardziej interesujących, jakie w tej dziedzinie beletrystycznej pojawiły się w latach ostatnich na światowym rynku literackim. To też wydanie jej obecnie w bardzo dobrym przekładzie pani Wandy Młodnickiej z prawdziwem powitać należy uznaniem. Rodziny katolickie znajdą w niej przyjemną i podnoszącą ducha lekturę, do której z pewnością nie raz jeden będą powracać. Szczerze też książkę tę polecamy uwadze czytelników, bo w całej pełni na to zasługuje.

„Belweder", dramat Bolesławicza. Lwów 1904. Księgarnia H. Altenberga. Dramat p. Bolesławicza, cenionego autora paru innych jeszcze prac scenicznych i licznych utworów dla młodego wieku, należy niezaprzeczenie do najlepszych sztuk patrjotycznych, jakiemi się literatura nasza w tym zakresie produkcji scenicznej może wykazać. Osnuty na tle zdarzeń pamiętnej nocy listopadowej, „Belweder" z wiernością historyczną przedstawionych w nim postaci i wypadków, łączy w sobie wielką siłę dramatyczną i dużo zmysłu scenicznego, co wszystko razem sprawia, że wywołuje on głębokie w umyśle wrażenie. Oprócz tego posiada dramat ten także wybitne zalety literackie, jak: wyborna, a historycznie prawdziwa charakterystyka osób, jędrny i prosty, ale też tem silniej właśnie przemawiający do serca djalog, a wreszcie pewien nawet polot poetycki, którym utwór cały jest owiany. Jako całość dramatyczna, odznacza się „Belweder" bardzo dobrą architektoniką, oraz spoistością wewnętrzną. Nie ma w nim szczegółów i epizodów niepotrzebnych, wszystko natomiast związane jest ściśle z tokiem akcji, rozwijającej się stopniowo i konsekwentnie, a przytem z wielką swobodą. Dzięki takiemu traktowaniu przedmiotu, dramat p. Bolesławicza ma w sobie tak niezbędną na scenie jasność i wyrazistość, które sprawiają, że zainteresowanie rozgrywającymi się w nim wypadkami nie słabnie ani na chwilę, a uwaga w ciągłem i systematycznie potęgującem się utrzymywana jest naprężeniu.

„Belweder", który ukazał się obecnie w szacie książkowej, grany był w swoim czasie na byłej scenie Skarbkowskiej ze znacznem powodzeniem. Zdałoby się też, aby wcielono go jako stały nabytek do repertuaru scen galicyjskich. Sztuk patrjotycznych mamy bardzo mało, dobre policzyćby można na palcach, tem więc skwapliwiej chwytać należy każdą rzecz wartościową, która się w tym dziale utworów pojawi. A dramat p. Bolesławicza do rzędu tych właśnie utworów należy i to powinno zwrócić nań uwagę kierowników scen naszych. Interesująco napisany, o wybitnych zaletach scenicznych, a przytem owiany nawskróś serdecznem tchnieniem patrjotycznem, „Belweder" jest istotnie pożądanym i cennym nabytkiem repertuaru scen naszych i takim też stać się powinien.

Haniebne.

Otrzymujemy pismo następujące:

Do
P. Adama Krajewskiego
odpowiedzialnego za redakcję *Dziennika Polskiego*
we Lwowie.

W artykule „Haniebne" (*Dziennik Polski*, Nr. 504. wydanie poranne) pomieszczono twierdzenie, że jestem autorem artykułu o ś. p. Apolinarym Jaworskim w *Kurjerze Porannym* (Nr. 297, Warszawa 26 października 1904 r.)

Wobec tego na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. (U. 6 dz. u. p.) wzywam redakcję *Dziennika Polskiego* do wydrukowania w najbliższym albo drugim z kolei numerze *Dziennika Polskiego*, na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, że jestem autorem artykułu o Apolinarym Jaworskim w *Kurjerze Porannym* (Nr. 297, d. 25 października 1904 r.)

Prawdą natomiast jest, że ów artykuł, wydrukowany już w *Kurjerze Porannym* warszawskim już w 20 godzin po śmierci Apolinarego Jaworskiego we Lwowie, ukazał się bez podpisu i że jego autor jest mi zupełnie nieznanym.

Adam Nowicki,
korespondent wiedeński *Słowa Polskiego*.

My zamieszczając to pismo konstatujemy, że p. Adam Nowicki, który tak pompatycznie się wypiera, jest przecież korespondentem *Kurjera Porannego*, a nawet jako taki zażądał od nas wypłaty honorarjum za przedrukowany pewnego razu przez karygodną naszą nieuwagę jeden ustęp z jego wiedeńskiej korespondencji. Naturalnie, honorarjum to w kwocie około 2 koron, zostało mu przesłane. Wobec tego sprostowanie p. Nowickiego wygląda co najmniej... bardzo... dziwnie! System taki nazywa się powszechnie „w żywe oczy".

Z tajnych pruskich okólników.

Hakata nie ustaje w pracy nad gnębieniem polskości w Wielkopolsce, a co nie można zbyt jawnie czynić, gwoli opinji świata, to robi się tajnie. Okólniki tego rodzaju latają dość gęsto od landratów i rozmaitych innych „ratów", a wszystkie godzą ostrzem w serca polskie.

Do *Gońca wielkopolskiego* nadesłano dokument, który jasno wykazuje, w jaki sposób postępują sobie niemieckie zakłady wychowawcze ze swymi wychowańcami. Dokument ten wyszedł z biura zakładu wychowawczego w Tempelhofie pod Gdańskiem i brzmi w tłómaczeniu, jak następuje:

„Dyrektor prowincjonalnego zakładu wychowawczego. Książki dziennej cyfra 10185. Telefoniczne połączenie Gdańsk nr. 652. — Tempelburg pod Szydlicami, 8 grudnia 1904. Po zasięgnięciu policyjnego wywiadu jest twój pracodawca, mistrz piekarski, p. Danielewski, Polakiem. Dlatego proszę cię, abyś natychmiast wypowiedział pracę, po upływie czasu wypowiedzenia opuścił ją i jeżeli żadnej innej pracy u niemieckiego majstra nie znajdziesz, do tutejszego zakładu powrócił. O zmianie miejsca i o miejscu pobytu życzę sobie być powiadomiony, w przeciwnym razie zarządzę dochodzenia policyjne. W żadnym razie nie zniosę, abyś u Polaka, albo u osób, w polskich dążnościach udział biorących, pracę przyjmował. *Krause.*

Do
czeladnika piekarskiego, Franciszka Manszewskiego, pod adr. pana majstra piekarskiego, Danielewskiego, w Czersku".

Drugi tajny dokument podaje pelpliński *Pielgrzym*. W tłómaczeniu brzmi on: „. . . . dnia . . czerwca 1904. J. N. tajnie. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku wyda „Centralne biuro ku zwalczaniu socjalizmu w Prusach wschodnich" wschodnie-pruskie kalendarze domowe na rok 1905 w podobnem wykonaniu, jak dawniej, z szczegółowem uwzdlędnieniem stosunków Prus wschodnich. Ażeby druk wcześnie rozpocząć, jest pożądanem jak najprędsze zbieranie zamówień. Kalendarz, którego cena wynosi 15 fenigów za egzemplarz, wyjdzie prawdopodobnie w sierpniu, ażeby przeszkodzić wielkiemu rozpowszechnianiu kalendarzy socjalistycznych i skutecznie przeciwdziałać wielkopolskim dążnościom. Waszą wielebność pozwalam sobie niniejszem uniżenie prosić o przyczynienie się do zwalczania socjalizmu i polskości i zająć się rozpowszechnieniem owego kalendarza po 15 fen. za sztukę. — W tym przypadku prosiłbym o odwrotne doniesienie mi, najpóźniej jednak do 25 bm.: ile egzemplarzy zostanie na stałe zamówionych i po dokonanem wysłaniu zapłaconych. *Landrat.*

Do Wiel. księdza . . . . . . w . . . . . .

Ponieważ w języku landratów „prosić uniżenie" znaczy w stosunku do katolickiego księdza — kazać pod groźbą sekatury, łatwo zrozumiecie, że więcej powolne jednostki wśród księży katolickich biernością swą pomagają germanizować lud polski na kresach zachodnich.

Wojna Japonji z Rosją

Prasa zagraniczna omawia obecnie żywo najdrobniejsze szczegóły, dotyczące przygotowań, czynionych przez flotę japońską na przyjęcie na wodach dalekiego Wschodu flotę rosyjskiej. Między innemi donosi *Daily Chronicle*, że Japończycy obrali sobie za podstawę operacyjną wyspę Natuna w części południowej morza chińskiego, nominalnie zaliczonej do protektoratu angielskiego, ale w rzeczywistości już od kilku miesięcy znajdującej się w rękach Japończyków. Przed dwoma tygodniami posłali Japończycy tam dwa krążowniki i 15 torpedowców. Przygotowuje się coś również przy wyspach Peskadorskich. Urzędownie polecono mianowicie wszystkim okrętom, aby płynąc wzdłuż wysp tych, trzymały się od nich w odległości 20 mil morskich, władze bowiem japońskie zakładają tam miny. Fortyfikowane są również wybrzeża wyspy Formozy w przewidywaniu możliwego ataku na wyspę eskadry bałtyckiej.

Wiadomość o fortyfikowaniu wysp Peskadorskich potwierdza także *Now. Wremia*, dodając, że w pobliżu nich zgromadziła się już cała flota admirała Togo, zwolniona skutkiem zniszczenia eskadry portarturskiej od obowiązku i konieczności utrzymywania blokadę pod Portem Artura. Posterunek czołowy zajmuje eskadra Uriu w pobliżu wysp Natuńskich. Krążowniki strzegą przemysłu Malakskiego i Zundu.

Referent wojenny *Birż. Wiedomosti* wyraża pogląd, że najniebezpieczniejszym okresem z podróży floty bałtyckiej będzie droga od Singapore do Port Artura. Japończycy prawdopodobnie zaatakują wtedy okręty rosyjskie, a jednocześnie utrudnionem znacznie będzie zaopatrywanie floty w węgiel.

Co kosztowała bitwa pod Ljaojanem?

Na pytanie powyższe odpowiada jeden z dzienników angielskich w sposób następujący:

W bitwie tej brało udział 125.000 Rosjan i 150 000 Japończyków. Jeżeli odliczymy od tego rezerwy, oraz weźniemy pod uwagę, że nie wszystkie oddziały walczyły jednocześnie, to możemy przyjąć, iż 60.000 Rosjan i 80.000 Japończyków było w boju 60 godzin bez przerwy. Ludzie ci zużyli przez ten czas mniej więcej po 1.200 nabojów, co razem uczyni 168 000.000 nabojów, wartości 4,000.000 rubli. W czasie bitwy grzmiało prócz tego 300 dział, które wyrzuciły 4,500.000 granatów. Jeżeli przyjmiemy wartość granatu na 4 ruble, to otrzymamy sumę 18 000 000 rubli. Na same więc naboje karabinowe i pociski działowe strony walczące wydały pod Ljaojanem 22,000.000 rubli. Straty w materjale wojennym wyniosły zapewne drugie tyle.

Przeciw granatom ręcznym.

Dzienniki londyńskie, donosząc o strasznych skutkach granatów ręcznych, nabitych dynamitem, jakich używały obie strony, walczące podczas krwawej bitwy o wzgórze „203 metrów" pod Portem Artura, domagają się, aby używanie tych granatów było zabronione przez konwencję genewska, tak, jak zabroniono już używania kul „dum-dum" (kule z odpiłowanemi szczytami, przez co płaszczą się i pękają, uderzając o kość w ciele ludzkiem).

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Tokio. (Biuro Reutera). Główna kwatera japońska ogłasza listę zabitych i rannych oficerów z ostatnich czasów, a to 26 zabitych i 44 rannych oficerów. Sądzą, że idzie tu o straty przy ostatnim ataku na Port Artura.

Londyn. Korespondent Biura Reutera z Portu Artura donosi dnia 19: Japończycy zajęli wczoraj o północy północny fort Tunkikwanszan, (w poprzednich raportach nazwany Tikwanczau), po najzaciętszej walce, jaką od początku oblężena stoczono. Od kilku tygodni Japończycy budowali dwa tunele, na 40 stóp długie, z czterema podziemnemi odgałęzieniami, i w nich założyli 7 min. Właściwy atak wykonały dwa oddziały ochotników, które pozostały w wykopanych rowach aż do chwili, gdy miny wybuchły. Wówczas pierwszy oddział przeszedł do ataku; nastąpiło to jednak zawcześnie, tak, że wielu Japończyków wskutek eksplozji zostało zrzuconych z wałów i zginęło. Drugi oddział wtargnął przez dwa ogromne wyłomy, które wyrwała w wałach eksplozja. Rosjanie stojący na wałach, zginęli; reszta załogi, znajdująca się w tylnej części fortu za barykadą z worków, napełnionych ziemią, stawiła zacięty opór. Po 10-godzinnej walce Japończycy fort zajęli, wyciąwszy prawie do nogi załogę.

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędownie). Generał Sacharow donosi, że dnia 19 b. m. nie otrzymał żadnej wiadomości o starciach. W nocy panują silne mrozy.

Mobilizacja w Rosji.

Petersburg. Ukaz carski zarządza postawienie na stopie wojennej i sformowanie niektórych oddziałów wojsk okręgów wojskowych: Warszawa, Wilno, Kijów, Kazań, Petersburg, Moskwa i Odessa, w celu powiększenia siły zbrojnej na placu boju.

Petersburg. Ogłoszona wczoraj częściowa mobilizacja obejmuje 29 powiatów okręgu wojennego warszawskiego, 24 okręgu wileńskiego. 33 kijowskiego, 38 kazańskiego, 46 moskiewskiego, 44 petersburskiego, 44 odeskiego, tak, że wszyscy oficerowie rezerwowi ze zmobilizowanych okręgów zostali powołani pod broń.

Konfiskata okrętu.

Tokio. (B. Reutera). Krążownik „Tsuszima" skonfiskował onegdaj w pobliżu miejscowości Unzan w Korei parowiec „Negretin", który jechał do Władywostoku. Przy rewizji ładunku znaleziono znaczną ilość kontrabandy wojennej. Parowiec odprowadzono do Sasseho; gdzie sąd morski rozstrzygnie o konfiskacie. Pochodzenie parowca nieznane.

Petersburg. (Tel. wł.) Donoszą tu z Charbina: Syn generała Grippenberga, który przybył tu niedawno w randze porucznika po ukończeniu szkoły kadeckiej, został w potyczce nad Szaho ciężko raniony. Musiano mu amputować obie nogi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

„Protest" kijowskiej młodzieży polskiej.

Kraków. (Tel. pryw. *Naprzód* donosi z Kijowa, że dnia 2 b. m. zebrali się na wiec studenci Polacy (oczywiście, socjaliści. *Red.*) tamtejszej politechniki i większością głosów uchwalili następującą rezolucję:

Wobec przełomowej chwili obecnej i wobec silniejszego poczucia wolnościowego we wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego, polska młodzież w Kijowie wyczuwała potrzebę przyłączenia się polskiego społeczeństwa miejscowego do ogólnego protestu przeciw bezprawiu i samowoli caratu. Dlatego też występujemy nie w celu odłączenia się od kolegów Rosjan, gdyż razem z nimi przed kilku dniami obradowaliśmy wspólnie nad chwilą obecną, występujemy tu nie jako studenci Polacy, lecz jako grupa inteligencji polskiej przyłączamy się do ogólnego protestu. Rozumiemy, że największą oporą wolnościową jest lud cały. Demonstracje warszawskie dały atoli dowód najoczywistszy politycznego i społecznego uświadomienia (?) mas ludowych, lecz rozumiemy również, że są momenty w życiu zbiorowem, gdy ruch wolnościowy może rozgrzać wszystkie warstwy społeczeństwa. Wówczas obowiązkiem jest ruch ten poprzeć.

To też my studenci Polacy politechniki kijowskiej chcemy uchwałą swą powołać społeczeństwo polskie do życia, chcemy je wyrwać z drzemki, jaka cechowała życie nasze od lat tylu. Protestujemy przeciw mordom na dalekim Wschodzie, przeciw samowoli rządu, bezprawiom administracji i uciskowi politycznemu, ekonomicznemu i narodowemu i przyłączamy się do protestu mas ludowych w Warszawie. Łączymy głos swój z głosem wszystkich grup zbiorowych, które się zlały w jednym wspólnym akordzie, w jednej wielkiej tęsknocie ku swobodzie.

Rezolucję tę autografowała i rozrzuciła „Korporacja studentów polskich uniwersytetu i politechniki w Kijowie."

Z komitetu agrarjuszów czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy agrarjuszów czeskich uchwalił rezolucję, wyrażającą ubolewanie rządowi, że z jego winy upadła akcja przyniesienia pomocy krajom dotkniętym klęskami elementarnemi, oraz zaakceptował politykę wolnej ręki.

Nowe banknoty 10-koronowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z końcem lutego wypuszczone zostaną w obieg nowe banknoty dziesięciokoronowe.

Zwołanie sejmu styryjskiego.

Wiedeń. Sejm styryjski zwołano do Gracu na dzień 28 bm.

Traktaty handlowe z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. fr. Presse* donosi, że wczoraj wieczorem wyjechali pośrednicy austrjaccy i węgierscy do Berlina celem podjęcia ustnych rokowań z pośrednikami niemieckimi w sprawie traktatu handlowego. Pośrednicy austrjaccy i węgierscy powrócą w sobotę, po 3 dniowym pobycie w Berlinie, do Wiednia, względnie do Budapesztu, a zaraz po świętach udadzą się z powrotem do Berlina.

Wątpliwem przeto jest, czy uda się teraz ostatecznie załatwić główną przeszkodę, tj. konwencję weterynaryjną. *N. Fr. Presse* wyraża przekonanie, że konferencje w tej sprawie potrwają co najmniej kilka tygodni.

Budapeszt. Krążą tu pogłoski, że rokowania w sprawie traktatu handlowego z Niemcami wydadzą obecnie lepsze rezultaty, gdyż rząd węgierski jest gotów poczynić rządowi niemieckiemu na punkcie konwencji weterynaryjnej znaczne ustępstwa.

Zajścia na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Między rządem a opozycją wszelkie stosunki zostały zerwane, a hr. Andrassy odrzucił dalszą akcję pośrednictwa. Oba stronnictwa gotują się do walki wyborczej. Kierujący komitet zjednoczonej opozycji zgromadził się wczoraj przedpołudniem w lokalu stronnictwa Kossutha na dalszą konferencję.

Uchwalono, aby komitet pozostał w permanencji i omawiano szczegółowo plan wojenny opozycyjnej koalicji. Wybrany do zredagowania manifestu komitet partji liberalnej zebrał się wczoraj wieczorem.

Pogrzeb ks. A. Radziwiłła.

Berlin. Wczoraj przedpołudniem w kościele św. Jadwigi odbyło się w obecności cesarza Wilhelma nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p, ks. Antoniego Radziwiłła. Do kościoła, prócz członków rodziny ś. p. zmarłego, przybyli: rycerze orderu „Czarnego orła", generalicja, korpus oficerski 1 pułku artylerji gwardji, kanclerz Buelow, wielu wyższych urzędników państwowych, stowarzyszenia katolickie i bardzo liczna publiczność.

W środku kościoła na katafalku ustawiono trumnę. Po nabożeństwie artylerja dała 24 strzałów, a wojsko oddało honory wojskowe, poczem kondukt ruszył ku dworcowi. Za trumną szedł cesarz Wilhelm z adjutantem, dalej członkowie rodziny, generalicja, hr. Buelow i tłumy publiczności. Na dworcu wojsko prezentowało przed trumną broń, poczem cesarz odjechał do pałacu.

W południe cesarzowa złożyła wizytę kondolencyjną księżnej wdowie.

Zatarg Marokka z Francją.

Paryż. Z powodu rozkazu sułtana Marokka, który nakazał usunąć wszystkich obcych ze służby rządowej, zwracając się specjalnie przeciw francuskiej komisji wojskowej, minister Delcassé zaprotestował przeciw temu rozkazowi i poczynił przedstawiena, aby go cofnięto, w przeciwnym razie Francja wystąpi jak najostrzej. Ogólne też panuje tu przekonanie, że skutki zatargu będą poważne, gdyż Francuzi w razie oporu sułtana, wkroczą do Marokka z siłą zbrojną.

Komisja w sprawie hullskiej.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Delcassé przyjął wczoraj na audjencji członków komisji dla sprawy hullskiej. Komisja zbierze się na posiedzenie we czwartek.

Demonstracje w Moskwie i Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner-Tageblattu* donoszą z Petersburga, że podczas demonstracji w Moskwie wojsko, które rzuciło się na tłum demonstrantów, zabiło kilkanaście osób, a kilkaset ciężko zraniło.

To samo pismo ogłasza artykuł adwokata i publicysty rosyjskiego Waldemara von Baerenstamm, który wypowiada prawdę co do rozruchów z dnia 11 b. m. na Newskim Prospekcie w Petersburgu.

Baerenstamm pisze, że żandarmerja bezlitośnie wykluwała oczy młodym studentom. Baerenstamm widział kilku studentów w ten sposób strasznie przez żandarmów zranionych. Koło ratusza żandarmerja konna nadbiegła w galopie i z wyciągniętemi szablami rzuciła się na demonstrujących.

Publiczność starała się umknąć, jednakże żandarmi tratowali ludzi i cięli szablami bez litości. Baerenstamm w swoim artykule wyraża się w bardzo ostry sposób o rządzie rosyjskim.

Powstanie Hererów.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, iż w niemieckiej Afryce południowej od wybuchu wojny zachorowało 997 żołnierzy na tyfus; 182 zmarło, 441 znajduje się jeszcze w szpitalach, a resztę bądź odesłano z powrotem do Europy, bądź też wyzdrowiała i walczy w szeregach.

Praga. Docent prywatny uniwersytetu niemieckiego w Pradze, dr. Edward Pietrzykowski, otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Paryż. Minister marynarki przedłożył prezydentowi do podpisu akt, pozwalający admirałowi Bienaimé do zrobienia użytku z przysługującego mu prawa przejścia na emeryturę po wysłużeniu lat służby.

Petersburg. Car zakupił wystawione tu dzieła Wereszczagina.

Kronika z ostatniej chwili

Katastrofa kolejowa. Villach. (Tel.). Na linji kolejowej Tarvis Pontafel wskutek pęknięcia łańcucha wykoleiły się 3 wagony, przyczem palacz odniósł ciężkie rany, a jeden z konduktorów lekkie. Pociąg pospieszny spóźnił się o dwie godziny wskutek tego wypadku.

Skarga o odszkodowanie. Kraków. (Tel). Pod przewodnictwem radcy Turowicza w krajowym sądzie cywilnym odbyła się rozprawa na skutek skargi, wniesionej przez rodzinę śp. adwokata dra Dobiji. Rodzina ta, ze względu na to, że śp. dr. Dobija postradał życie wskutek pobicia go przez posługacza na oddziale obłąkanych w szpitalu im. św. Łazarza, zażądała odszkodowania w kwocie 150.000 koron solidarnie od wydziału krajowego, od dyrektora oddziału obłąkanych i od posługacza szpitalnego. Trybunał oddalił w zupełności pretensję spadkobierców śp. dra Dobiji.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej** *a) Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 298 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276 —, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·70, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 157 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł 88 —. Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68· -, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 169 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53 75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 23·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 73·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131 60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522 —.

— **Berlin** 20 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·75, Staatsbahny 139·25, Diskont Comandit 192 70, Berlińskie Towarz. handl. 164· —, Laura —·—, Bochum 232·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90 6·, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·60, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 435 50, Lombardy 17·70, Kolej Henry 112·—, Niemiecki bank narodowy 130·10, Kanada Profered 130 20, Akcje żeglugi hamburskiej 127 25, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 270·—.

— **Berlin** 20 grudnia. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus — —

— **Frankfurt** 20 grudnia. Austrjackie kredyty 211 90, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura — —.

— **Paryż** 20 grudnia. 4 procentowa renta 97 60 Mąka 31·20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. J. Potocki z Młoszewy. Hr. J. Koziebrodzki z Trembowli. Hr. K. Stadnicki z Podola ros. M. Brykczyński z Zagwoździa, M. Komarnicka z Zawadki. E. Horwath z Budapesztu. W. Poletyło z Królestwa Pol. F. Biesiadecki z Firlejówki. K. Erwin z Budapesztu. A. Eber z Hamburga. R. Starzewski z Krakowa. A. Beer z Budapesztu. J. Brandys z Wielkich dróg. A. Benis i E. Zieleniewski z Krakowa. A. Raczyński z Zawałowa. S. Chamski z Kijowa. H. Ponińska z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. A. Wodzicki z Krakowa. W. Polański z Rudnika. J. Malinowski z Krakowa. P. Hoffman ze Stryja. Dr. J. Jabłonowski ze Sambora. S. Potocki ze Stanisławowa. S. Puntschert z Rozważa. K. Wołkowicki z Lachowic. W. Żurowski z Olszanicy. Ks. A. Koleński z Rymanowa. Frühlingowie z Królestwa Pol. Dr. Dębicki z Kołomyi. Dr. Kozłowski z Drohobycza. A. Theodorowicz ze Żukowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ogłoszenie licytacji.

Niniejszem rozpisuje się ponowną licytację na połów ryb w stawie w Woli Dobrostańskiej. Termin przedkładania ofert upływa z dniem 30-go grudnia 1904.

Bliższych wskazówek udzieli: 1300

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Kraj?? — Papier z fabryki ?? — Z drukarni ?? Schmidta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.